Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 24 stron.

ŚWIATOWID

Nr. 23 (305) 14 czerwca 1930 Rok VII.

SKOK Z WYSOKOŚCI 8.000 METRÓW



Amerykanin Bert White (x) wzniósłszy się w aeroplanie w Los Angeles na wysokość 8000 m, wyskoczył ze spadochronem, aby zdobyć rekord świata w tej konkurencji lotniczej. Początkowo White wskutek braku powietrza, szalonego pędu i przejmującego mrozu stracił przytomność, przyszedł do siebie dopiero w odległości 3000 m. nad ziemią i opanowawszy się, wylądował szczęśliwie. R. Sennecke — Berlin.

W HOŁDZIE MISTRZOWI ZŁOTEGO WIEKU

Pięć dni trwały uroczystości ku czci Jana Kochanowskiego, zogniskowane w Krakowie. Imponujący liczbą uczestników i powagą roztrząsanych gruntownie zagadnień zjazd nauczycieli języka i literatury polskiej w szkołach średnich, odbywający się w dniu 6 i 7 b. m., był godnem przygotowaniem do głównego święta, Zjazdu imienia Jana Kochanowskiego. Na inauguracyjnem zebraniu w Teatrze Miejskim, a później w obradach ściśle naukowych, odbywanych w salach Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego, — zgromadzili się nietylko niemal wszyscy polscy badacze tak życia i dzieł poety, jak i całego Złotego Wieku, lecz również liczni reprezentanci polonistyki z rozmaitych stron świata, przedewszystkiem z Francji, Włoch, Anglji, Niemiec, Rumunji, krajów nadbałtyckich itd., a wreszcie i Polacy z za oceanu. Po raz pierwszy na tym wielkim Zjeździe naukowym mowa polska była zrozumiała dla wszystkich jego uczestników, z których uczeni zagraniczni w przyjmowanych oklaskami przemówieniach stwierdzili radosny dla nas fakt, że polska kultura nie zamykała się tylko w etnograficznych swoich granicach, lecz promieniowała również na cały świat cywilizowany. Malowniczym momentem ogólnej uroczystości było przedstawienie „Odprawy Posłów Greckich" na dziedzińcu arkadowym Zamku królewskiego na Wawelu, który naszym gościom zagranicznym był niewątpliwie jednym więcej dowodem łączności Polski z najwyższą kulturą Zachodu.



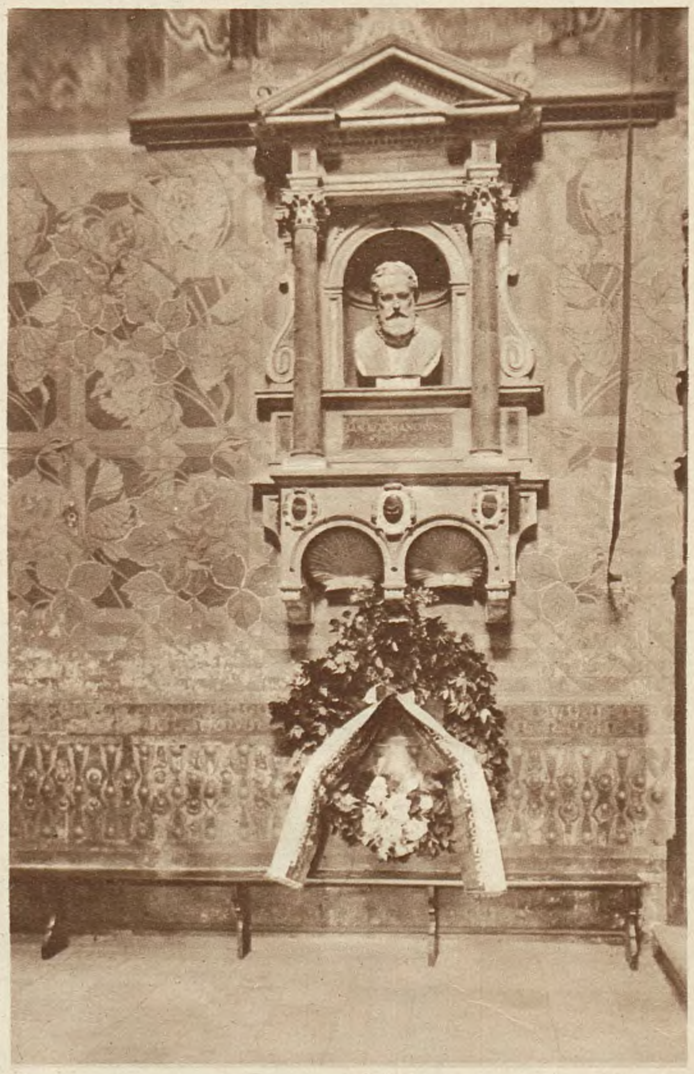
Widownia Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie, podczas inauguracyjnego zebrania Zjazdu Jana Kochanowskiego, otwartego przemówieniem prezesa Polskiej Akademji Umiejętności, prof. Dr. Kostaneckiego.

AGENCJA FOTOGR. „ŚWIATOWIDA", ZDJ. NA PŁYT. KRAJOWYCH „ALFA"

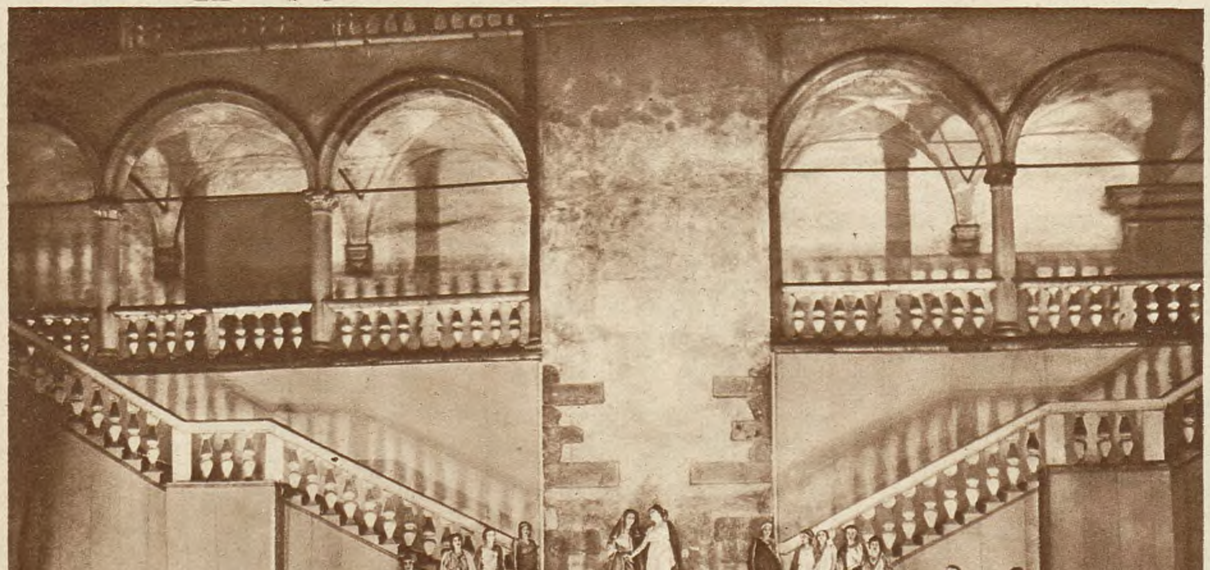


Na lewo:

Inauguracyjne zebranie Zjazdu Polonistów w Auli Uniwersytetu Jagiel. w Krakowie. W pierwszym rzędzie siędzą m. in. pp. woj. dr. Kwaśniewski (1) i kurator dr. Kupczyński (2).



Wieniec, złożony przez uczestników Zjazdu polonistów pod tablicą pamiątkową Jana Kochanowskiego w kościele OO. Franciszkanow w Krakowie.



Fragment z przedstawienia „Odprawy Posłów Greckich" J. Kochanowskiego na dziedzińcu arkadowym Zamku królewskiego, z pp. Sauer-Klońską, jako Helenę — Kosmowską, jako jej piastunką i chórem niewiast.

NIEZWYKŁA REWOLUCJA W RUMUNJI



B. król, obecnie królewicz Michał z babką, królową-wdową Marją (na lewo) i matką, obecną królową Heleną (na prawo).



Członkowie dotychczasowej Rady Regencyjnej: patrjarcha Miron Christea i prezydent Izby Kasacyjnej Saratzeano (trzeci regent, stryj Michała, Ks. Mikołaj, w Radzie Reg. nie odgrywał wybit. roli).

JESZCZE dwa tygodnie temu prezes rumuńskiej Rady Ministrów p. Maniu, przyjmując oficjalnie wycieczkę dziennikarzy polskich, zapewniał ich, że ponad wszelkiemi różnicami partyjnemi trwa w Rumunji niezłomna wola narodu rumuńskiego, by skupiwszy się około osoby króla Michała, pracować dla dobra ludzkości i swego kraju. A dzisiaj chłopięcy ten król — liczy obecnie zaledwie 8 lat — „zdegradowany został, nie bez przyczynienia się zapewne tego samego p. Maniu, na królewicza, a królem został jego ojciec, przed kilku laty skutkiem... zbyt wesołego swego życia zmuszony do abdykacji na rzecz syna. A cała ta „rewolucja" przeszła nietylko bez kropli krwi, bez wszelkich zaburzeń, lecz nawet wśród powszechnego entuzjazmu całej ludności i tem samem p. Maniu, złożywszy na razie prezesurę gabinetu w ręce dotychczasowego min. spraw. zagran. p. Mironesco, ma otrzymać misję utworzenia nowego stałego gabinetu. Może to i dobrze, że król Karol już się wyszumiał, zanim objął tron. Przykład niezapomnianego Edwarda VII. angielskiego uprawnia do nadziei, że i ten „Szaweł" będzie dobrym „Pawłem".



P. Mironesco, minister spraw zagranicznych w gabinecie p. Maniu, obecnie prowizorycznie szef nowej Rady Ministrów.

Na prawo:

P. Maniu, szef gabinetu rumuńskiego za czasów króla Michała, obecnie w stanie dymisji, lecz przypuszczalnie również szef nowego rządu.





Obecny król Karol, (syn zmarłego Ferdynanda i żyjącej Marji), urodzony w r. 1893, od r. 1919 po zrzeczeniu się następstwa tronu aż do tej chwili przebywający zagranicą.



Z wesołych dni ks. Karola. Oto, jak „Szaweł" (na lewo) bawił się na Riwierze ze swoją wybraną p. Lupescu (w środku) i jej przyjaciółką, zanim się nawrócił na „Pawła".

Pacific et Atlantic Photos, Berlin.

Epokowa chwila w dziejach prawosławia w Polsce



Zarówno zasady tolerancji religijnej, jak i interes państwowy oraz interes duchowy niemałego odłamu ludności Rzpltej Polskiej wymagają, by Kościół Prawosławny rozwijał się w naszym kraju pod dobroczynną opieką Państwa, niezależnie od czynników zagranicznych, rządząc się jedynie kanonami swej wiary i prawami państwowemi.

W tym duchu p. Prezydent Rzpltej wznawiając chlubne tradycje dawnej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, pod której auspicjami obradował w r. 1791 ostatni Sobór Kościoła Prawosławnego w Polsce orędziem swem wezwał metropolitę Dyjonizego, głowę autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce do zwołania w najbliższym czasie Soboru.

Uroczystości, które z tego powodu odbyły się w stolicy dnia 1. czerwca, miały charakter wyjątkowej dostojności, odpowiadający jednak zupełnie znaczeniu tego doniosłego momentu.

Na lewo:

Metropolita Dyjonizy, poprzedzony przez dostojników Kościoła w czarnych szatach zdąża do Soboru; za nim idzie min. W.R. i O.P. Czerwiński, min. sprawiedl. Car oraz szef kanc. cyw. dr. Lisiewicz.



W drodze do cerkwi katedralnej, gdzie odbyło się uroczyste odczytanie orędzia p. Prezydenta Rzpltej. W pierwszym rzędzie pp. ministrowie Józewski, Czerwiński i Car, za nimi pomiędzy dwoma pierwszymi dyr. dep. wyznań p. hr. Potocki.



Metropolita Dyjonizy (w środku) wznosi na przyjęciu toast na cześć Prezydenta Rzpltej; obok niego stoją po obu stronach od lewej ku prawej pp. ministrowie Car, Józewski i Czerwiński.

Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".

ZE STOLICY PAŃSTWA





Zmiana na stanowisku ministra spraw wewnętrznych. P. Prezydent Rzpltej przychylając się do prośby dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych, p. Józewskiego, pragnącego wrócić na zajmowany poprzednio tak ważny posterunek wojewody wołyńskiego, mianował na jego miejsce ministrem spraw wewnętrznych p. gen. Sławoj-Składkowskiego, który już dawniej przez dłuższy czas dzierżył to stanowisko. — Z naszych zdjęć pierwsze przedstawia chwilę, kiedy nowy minister (x) wchodzi do gmachu ministerstwa, witany przy wejściu przez pp.: sekretarza Sławickiego (1) i komendanta gł. Policji Państwowej płk. Jagrym-Maleszewskiego, w owalu zaś podajemy portret ustępującego ministra p. Józewskiego.

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. krajowych „Alfa".



Polki amerykańskie na przyjęciu u Małżonki p. Prezydenta Rzpltej. W ogólnej wycieczce polskiej z Detroit w Stanach Zjednoczonych do Warszawy wzięły liczny udział również i panie. Małżonka p. Prezydenta Rzpltej zaszczyciła je zaproszeniem na herbatkę w apartamentach na Zamku królewskim w Warszawie, gdzie rozwinęła się przy tej sposobności swobodna pagadanka o stosunkach polsko-amerykańskich. Ag. Fot. „Światowida"



Wycieczka Polaków amerykańskich w Polsce. P. Prezydent Pzpltej (x) przyjął na Zamku królewskim w Warszawie na herbacie ks. biskupa Plagensa (1) z Detroit w Stanach Zjedn. Ameryki P., kierownika wycieczki Polaków amer. W swobodnej pogawędce uczestniczył również ks. Zdzisław Lubomirski (2).

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa"



Ofiara katastrofy samochodowej. W tych dniach uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na szosie pod Sierpcem w okolicach Warszawy inspekt. armji p. gen. bryg. Burkhardt-Bukacki, skutkiem pęknięcia opony u samochodu. Na szczęście katastrofa ograniczyła się tylko do rany w lewą rękę i potłuczenia lewego boku.

KORZYSTNA I CELOWA LOKATA OSZCZĘDNOŚCI.

Emitowana ostatnio przez Rząd Premjowa Pożyczka Budowlana, wyłożona do subskrypcji w dniu 2 czerwca b. r., została pokryta z olbrzymią nadwyżką i należy przypuszczać, że przeprowadzona w związku z tem repartycja zgłoszeń umożliwi tylko częściowe pokrycie zapotrzebowania.

Ten niewątpliwie ogromny sukces pożyczki należy podkreślić specjalnie, ma on bowiem głębokie znaczenie społeczno-gospodarcze. Świadczy to, że społeczeństwo nasze doceniło całkowicie znaczenie ożywienia życia gospodarczego pod postacią wzmożenia ruchu budowlanego, co pociągnie za sobą z kolei wzmożenie tętna pracy całego szeregu gałęzi przemysłowych w ściśle związanych z budownictwem.

Nowo emitowana pożyczka ma i to doniosłe znaczenie, że spełniła rolę akumulatora drobnych kapitałów, które będąc rozproszkowane w rękach licznych jednostek, nie były w stanie odegrać roli twórczej na większą skalę i leżały do pewnego stopnia bezczynnie. — Zmobilizowane dzięki pożyczce, te drobne kapitały, spełnią obecnie rolę twórczą, a uruchomiona kwota 50 milj. zł. przyczyni się wydatnie do złagodzenia sprawy mieszkaniowej w większych skupieniach ludności, a co ważniejsze, kwota wspomniana dzięki jej specjalnemu przeznaczeniu pozwoli zatrudnić wielu bezrobotnych, poszukujących pracy.

Nie można również pominąć innego zjawiska, które uwypukliło się po emitowaniu pożyczki budowlanej: mamy tu na myśli niezwykle szybkie tempo, w jakiem społeczeństwo pokryło i to z tak wielką nadwyżką emitowaną pożyczkę.

Oczywiście, że na fakt powyższy złożyły się nietylko pobudki natury społecznej. Odegrały tu pewną i to znaczną rolę korzyści osobiste, które posiadaczowi zapewniają obligacje tej pożyczki, a mianowicie: pełne zabezpieczenie złożonych oszczędności, zagwarantowanych majątkiem Skarbu Państwa, płynność lokaty, to znaczy możność wycofania w każdej chwili złożonych oszczędności, a wreszcie szanse wygrania premji.

Wszystkie te czynniki złożyły się na to, że suma 50 milj. zł., jak na nasze stosunki zdawałoby się dość poważna, okazała się niewystarczająca dla pokrycia zapotrzebowania. Stąd wniosek, że społeczeństwo nasze posiada poważne nadwyżki gotówkowe, które zdolne byłoby i skłonne umieścić dużo większą kwotę na nisko oprocentowaną, ale pewną i płynną lokatę.

I tu nasuwa się pytanie, gdzie należy umieścić tę nadwyżkę gotówkową, która nieraz leży bezczynnie.

Gdzie znaleść lokatę pewną, godziwie oprocentowaną, płynną i dającą możność wygranej? Innemi słowami, czy jest lokata również pewna i wygodna dla poszczególnego posiadacza oszczędności, jak obligacje Premjowej Pożyczki Budowlanej, któraby jednocześnie służyła celom nietylko poszczególnych jednostek, ale miałaby za zadanie zasilanie życia gospodarczego w znaczeniu ogólno-społecznem?

Na te pytania należy odpowiedzieć twierdząco, bowiem tym warunkom czyni zadość lokata kapitałów na książeczkach oszczędnościowych (również w złotych w złocie) P. K. O., instytucji cieszącej się słusznie największą popularnością i zaufaniem społeczeństwa.

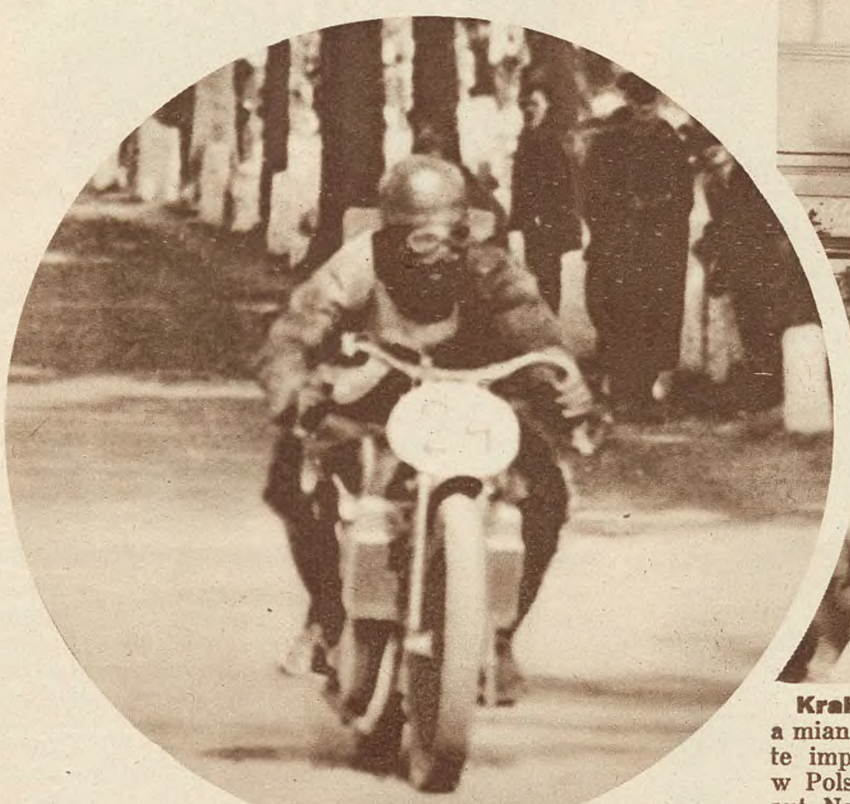
Daje ona swoim uczestnikom największe udogodnienia, gdyż przyjmuje wkłady już od j e d n e g o z ł o t e g o, które można składać i podejmować bez względu na miejsce wystawienia książeczki oszczędnościowej w każdym urzędzie pocztowym. 424

SENSACJE



Cracovia górą. Mecz Wisły i Cracovii, rozegrany dnia 8 b. m. w Krakowie zgromadził blisko 15.000 widzów, którzy z zapartym oddechem śledzili emocjonującą grę obu mistrzowskich drużyn. Zwyciężyła Cracovia w stosunku 2:1.

SPORTOWE





Krakowski Turniej Automobilowy (7—10 czerwca). Obejmował on trzy konkurencje a mianowicie Zjazd Gwiaździsty do Krakowa, Wyścig pod Ojcowem i Raid Pętlicowy. Wszystkie te imprezy udały się znakomicie, świadcząc chlubnie o rozwoju sportu automobilowego w Polsce. Dość powiedzieć, że w czasie Zielonych Świąt przewaliło się przez Kraków ok. 1000 aut. Na zdjęciu jedna z maszyn biorących udział w raidzie na finiszu na Placu Szczepańskim.

Motocyklowy Grand Prix Polski. Tegoroczne międzynar. zawody motocyklowe o „Grand Prix", które odbyły się na szosie pod Katowicami przyniosły zwycięstwo Toni Bauhoferowi (Niemcy) na maszynie D. K. W.



Znowu zwycięzcą. W wyścigu górskim pod Ojcowem w kategorji wyścigowej zwyciężył p. Jan Ripper z „Krakowskiego Klubu Automobilowego" na wozie Bugatti, osiągając przeciętną szybkość 73.706 m. na godzinę. Na zdjęciu p. Ripper (x) odbiera gratulacje po zwycięskim wyścigu od p. Maurycego hr. Potockiego (1) i p. Koźmianowej (2).

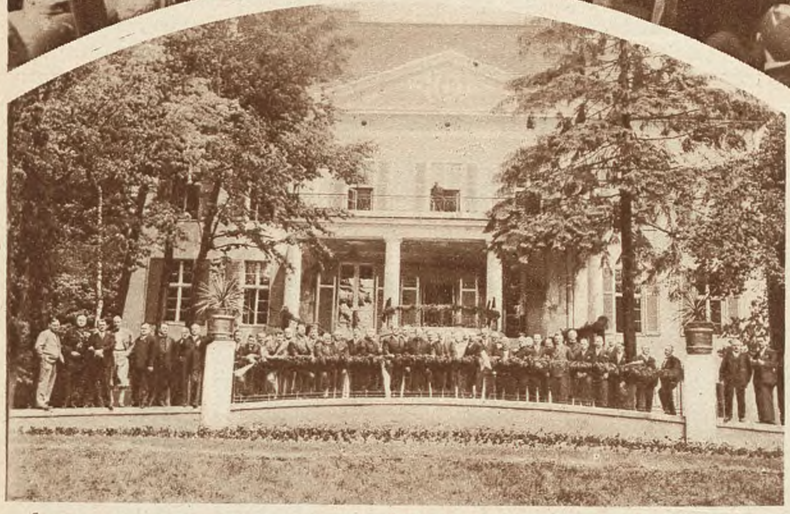


Wyścig pod Ojcowem. Maurycy hr. Potocki na maszynie Bugatti. Zajął on drugie miejsce w kategorji wyścigowej.

Na Ziemi Wielkopolskiej i Śląskiej



Uroczystości ku czci św. Jana Bosco w Poznaniu. W ogólnym chórze światowych uroczystości ku czci założyciela zakonu OO. Salezjanów, ks. Jana Bosco, wielkiego dobroczyńcy ludzkości, wziął udział również Poznań. Procesja, w której niesiono relikwiarz z cząstką ciała Świętego z kościoła farnego do świątyni OO. Salezjanów, przechodziła przez ulice stolicy Wielkopolski wśród skupionych w powadze rzesz katolickiej ludności. Ag. Fot. „Światowida".



Żywy pomnik niepodległości w Gorzycach. Ze wszech miar godną naśladowania myśl przemieniła w czyn gmina m. Katowic, zakupując w pobliskich Gorzycach dawny zamek i park, zamieniając je na schronisko dla słabych i ułomnych dzieci. Ma ono po wszystkie czasy świadczyć o wdzięczności G. Śląska względem Opatrzności za powrót do Ojczyzny. W tych dniach odbyło się uroczyste poświęcenie tego schroniska



Wielka burza gradowa w Poznańskiem. Przykre niespodzianki tegorocznej aury, dziwnie nieustalonej, odbiły się dotkliwie na zachodniej zwłaszcza części powiatu poznańskiego, gdzie olbrzymia burza gradowa wyrządziła wielkie szkody, niszcząc doszczętnie młode zboża i ogrodowiznę. Grad okrył np. ulice Stęszewa warstwą grubą na 10 do 15 cm.



Święto pułkowe w Poznaniu. W tych dniach 7 D. A. K. stacjonowany w stolicy Wielkopolski, obchodził uroczyście swe doroczne święto pułkowe. Pięknie przedstawiał się wyjazd dywizjonu w doskonałej formie z koszar na nabożeństwo polowe. „Ag. Fot. „Światowida"



Dziesięciolecie harcerstwa śląskiego. Uroczystości z okazji jubileuszu świetnie przez dziesięć lat rozwijającego się harcerstwa śląskiego, zgromadziły w Katowicach nietylko przedstawicieli miejscowej ludności, lecz i przybyłych ze Śląska niemieckiego delegatów polskich. P. Wilczek ze Śląska opolskiego przemówił w serdecznych słowach przed mikrofonem radjostacji katowickiej na balkonie Teatru Polskiego. Fot. Drożdż — Bielsko.

CZTERECHSETLECIE KLEJNOTU ARCHITEKTURY POLSKIEJ

Czterysta lat upływa od chwili, gdy na Wawelu stanęła w pełnym przepychu rzeźb kaplica Zygmuntowska, najpiękniejszy klejnot architektury renesansowej na północy Europy. Kamień węgielny pod jej mury położono jeszcze w r. 1519, ściany wzniesione zostały rok później, lecz praca nad ozdobieniem jej ścian trwała jeszcze następnych lat dziesięć. Konsekrował kaplicę biskup Tomicki 19 czerwca 1530 roku.

Ojcem duchowym tego dzieła renesansu był król Zygmunt Stary. Poznał on, bawiąc na Węgrzech jako królewicz, twórczość artystów włoskich, rozwijających tam za panowania króla Macieja Korwina silną i wszechstronną działalność artystyczną. Zostawszy królem, Zygmunt sprowadził czemprędzej wybitnych włoskich artystów, zużytkowując ich zdolności do wykonania przedewszystkiem dwóch przedsięwzięć: budowy pałacu renesansowego na Wawelu i rodowej kaplicy grobowej.

Do wykonania tej ostatniej wyznaczył architektę Bartłomieja Berecciego z Florencji, którego imię wyryte nosi po dziś dzień sklepienie kaplicy Zygmuntowskiej. Berecciemu pomagał szereg innych artystów włoskich. Wśród nich na pierwsze miejsce wybił się rzeźbiarz Giovanni Cini z Sieny, główny twórca rzeźb, zdobiących kaplicę.



Kaplica Zygmuntowska od strony zewnętrznej.

AGENCJA FOTOGRAFICZNA „ŚWIATOWIDA“ ZDJĘCIA NA PŁYTACH KRAJOWYCH „ALFA“



Grobowce: U dołu króla Zygmunta Starego, u góry Zygmunta Augusta.



Na lewo: Wnętrze kopuły kaplicy Zygmuntowskiej.

Architektoniczna jej strona uderza szlachetnością i harmonją proporcji. Budowa założona jest na planie kwadratu, tej figury tak bardzo ulubionej przez renesans. Mury jej zewnętrzne, podzielone pilastrami, rozczłonkowane szeregiem pól ozdabiają jedynie napisy łacińskie, data r. 1520 (wzniesienie murów) i kartusz herbowy z orłem, przepasany literą S, cyfrą Zygmunta. Ściany kaplicy przechodzą górą w tak zwany bęben, z którego wyrasta kopuła. Tą ostatnią pokrywają łuski naprzemian srebrne i miedziane, na wierzchu grubo złocone, a kończy t. zw. latarnia.

W przeciwieństwie do zewnętrznej strony kaplicy, zdobnej głównie szlachetnością swych proporcyj, przyozdobiono bogato jej wnętrze. Każda ściana tutaj posiada zasadniczo wielką wnękę, zamkniętą u góry łukiem.

Wnętrze wnęki naprzeciwko wejścia wypełnia wspaniały tron królewski. W środkowej jego części, na zaplecku widnieje orzeł. Przednią część tronu tworzy grobowiec Anny Jagiellonki, dzieło Santi Gucciego.

Drugą wnękę ścienną zajmują grobowce królów Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta z postaciami królewskiemi, leżącemi na trumnach w pełnej zbroi. Grobowce te są dziełem Marji Padovana (grobowiec Zygmunta Starego) i Santi Gucciego (grobowiec Zygmunta Augusta).

Kaplica Zygmuntowska wywiera na zwiedzającego i na patrzącego na jej wnętrze nieporównane wrażenie. Silna w kształtach rzeźb marmurowych grobowca, subtelna w rysunku rzeźb wykutych na ścianach, smutna swem przeznaczeniem, a wesoła życiem tętniącem na jej ścianach, zachwyca swemi efektami kolorystycznymi i architektonicznymi.

Kazimierz Buczkowski.

MŁODOŚĆ W FILMIE



Na lewo:

Adam Brodzisz, który swoimi kreacjami w filmach „Z dnia na dzień“ i „Uroda Życia“ wybił się na czoło polskich amantów filmowych.

Na prawo:

Młodziutka Karin Evans jest nowym nabytkiem berlińskiej wytwórni „UFA“. Wystąpiła jako partnerka Konrada Veidta w filmie „Ostatnia kompanja“.



W dwulecie zgonu bohatera polarnego Roalda Amundsena

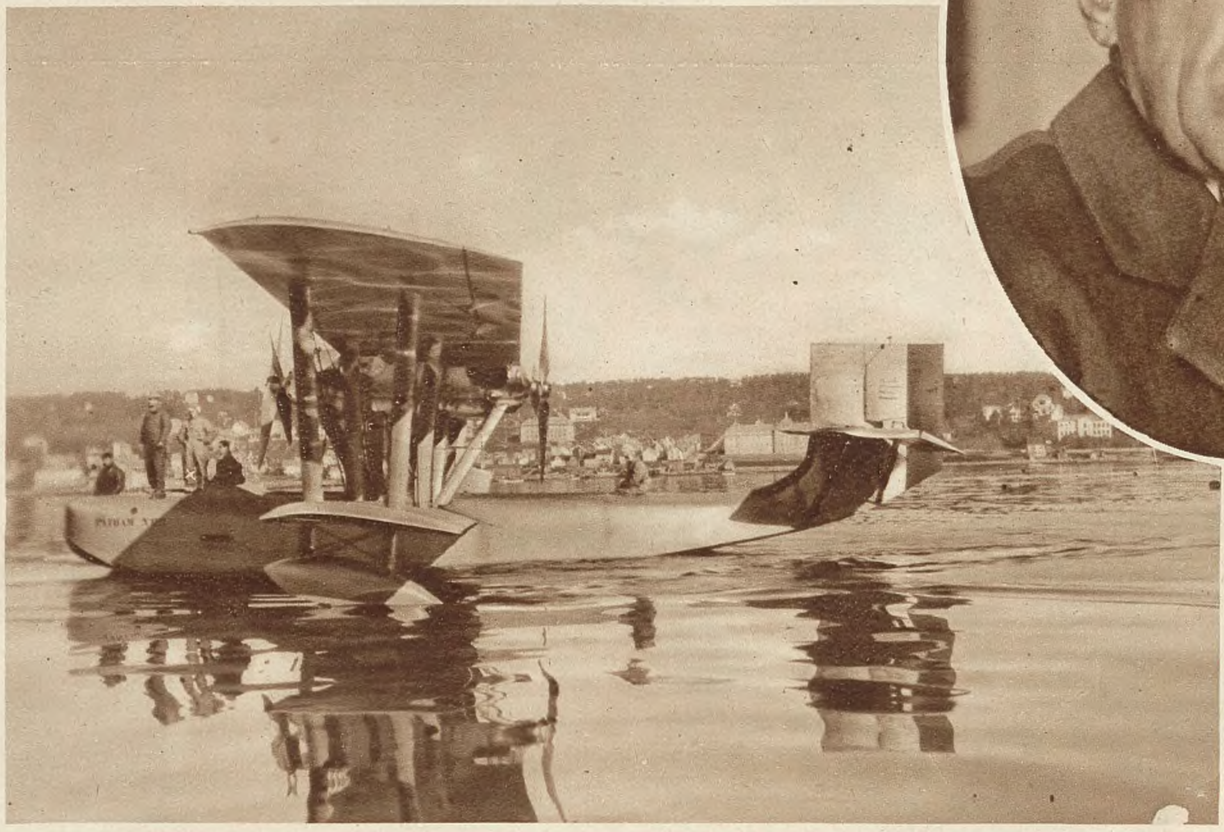
Dwa lata ubiega, jak nieustraszony badacz krain polarnych, *Norwegczyk, Roald Amundsen*, odkrywca bieguna południowego, położył ofiarnie swe życie, niosąc pomoc generałowi *Nobile*, który w maju roku 1928 uległ katastrofie na wyprawie balonem do bieguna północnego. Pośród bohaterów pustyń lodowych o żelaznych charakterach, wyrobionych w walkach z groźnemi żywiołami polarnemi, należał do tych, co pod pancerzem niezłomnej woli nadludzkiej odwagi kryli gorące serce, czułe na niedolę bliźniego. *Imię swe unieśmiertelnił Amundsen* jeszcze w roku 1911 *odkryciem bieguna południowego*. Tego dzieła, o które kusili się jeszcze w XVIII w. *Cook*, a w XIX *Ross* i wyprawa belgijska z udziałem Polaków, *Arctowskiego* i *Dobrowolskiego*, w XX zaś wieku podróżnicy, *Drygalski, Scott, Nordenskjöld* i *Charcot*, wreszcie *Shlackleton* — dokonał 17 grudnia 1911 r. — *Amundsen*.

Nie była to pierwsza jego wyprawa w świat polarny. Już bowiem wziął udział, jako oficer we wspomnianej belgijskiej wyprawie antarktycznej (1897—1899), a w kilka lat potem *zapuścił* się na przeciwnym krańcu kuli ziemskiej *w arktydę*, by dokonać wielkich rzeczy, bo *przepłynięcia przejścia północno-zachodniego*, (którego szukali oddawna podróżnicy, pośród nich głośni w XIX w. *Parry* i *Franklin*, a odkrył je *M'Clure* (1850) *oraz oznaczenia na nowo bieguna magnetycznego północy*. Już wtedy zdobył sobie ogromną sławę (1906 r.). Zdobycze te nie zadowolniły *Amundsena*. Pragnął odkryć także *biegun północny*. To też, gdy wyprawy *Cooka* i *Peary'ego* w r. 1909 pod każdym względem zawiodły, zamierzał *Amundsen* po odkryciu bieguna południowego zdobyć także przeciwległy. Okres wojny powstrzymał realizację przedsięwzięcia. Dopiero w czerwcu r. 1925 wyprawił się samolotem do bieguna północnego i *dotarł do 88⁰ 30'* szerokości geogr. północnej, odkrywając *około 200.000 km²* nowych terenów podbiegunowych. Wyprawa ta, odbyta wśród strasznych niebezpieczeństw i niesłychanie ciężkiej kilkunastodniowej walce z żywiołem, nie odstraszyła *Amundsena*, przeciwnie zapaliła do nowej, którą odbył w następnym roku w maju, docierając do bieguna północnego, ale wyprzedzony przez komandora Byrda, tego samego podróżnika, który w grudniu r. 1928 wyprawił się do bieguna południowego i dopiero w maju b. r. powrócił.

W dwa lata po ostatnim swym locie do bieguna północnego, na wieść o katastrofie wyprawy włoskiej generała *Nobile* do bieguna północnego, dosiadł znowu *Amundsen* powietrznego ptaka, w którego tak bardzo wierzył, by na skrzydłach jego jak najprędzej odszukać rozbitków i dać im pomoc. Dnia 17 czerwca r. 1928 odleciał *Amundsen*, by już więcej nie wrócić, ponosząc bohaterską śmierć w służbie najszczytniejszej — ratowania bliźniego. Tym ostatnim śmiertelnym lotem uwieńczył wiekopomne zasługi swego życia!



Roald Amundsen, odkrywca Bieguna Południowego. Dzień 17 grudnia, w którym Amundsen dokonał tego wiekopomnego czynu, jest w Norwegji dniem święta narodowego. Atlantic-Photo, Berlin.



Historyczna fotografja. Zdjęcie to przedstawia start Amundsena na poszukiwanie zaginionego gen. Nobile i jego towarzyszy na samolocie francuskim „Latham Nr. 92". Jak wiadomo był to ostatni śmiertelny lot Amundsena, z którego już nie powrócił. Fotografja ta została przesłana z Tromsoe przez dr. Gundersona za pośrednictwem skrzynki radjowej dla zagranicy „Radjostacji katowickiej" na ręce prof. U. J. dr. Wilkosza i użyczona przez tegoż Redakcji „Światowida". Widzimy na niej Amundsena (x) i jego towarzyszy.



Pamięci Amundsena. Kobiety norweskie wzniosły ku czci swego bohatera narodowego pomnik w Golden Park w San Francisco. The New York Times.

JUBILEUSZOWY SALON KRAKOWSKI



F. PAUTSCH (Kraków): Portret p. I. K. (obraz olejny).



J. MEHOFFER (Kraków): Chrystus przed Piłatem (obraz olejny).



W. JAROCKI (Kraków): Portret prof. dr. Rutkowskiego (obraz olejny).



V. HOFMAN (Kraków): Śmieciarze (obraz olejny).



S. POPŁAWSKI (Kraków): Wenus (gips).



W. SKOCZYLAS (Warszawa): Wianki (akwarela).



H. KUNA (Warszawa): Jutrzenka (marmur).



W. BOROWSKI (Warszawa): Djana (obraz olejny).



A. KĘDZIERSKI (Warszawa): Kobziarz (akwarela).



T. AXENTOWICZ (Kraków): Posłowie (obraz olejny).



W. WEISS (Kraków): Dziewczyna z listem (obraz olejny).

NA uczczenie swego jubileuszu, na uświetnienie pamiątki 75-letniego swego istnienia krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych urządziło w salach swego pięknego gmachu osobną wystawę, która potrwa kilka tygodni. Przewodnią myślą jej było zebranie dzieł malarskich i rzeźbiarskich, reprezentujących dzisiejszą rzeczywiście żywą sztukę na całym obszarze Rzeczypospolitej, dzieł, które jeszcze nigdzie nie były wystawione. Jeżelibyśmy wymagali od tej wystawy całkowitego wypełnienia jej programu, to musiałoby się stwierdzić, że udział innych ognisk sztuki polskiej poza Krakowem nie wypadł tak obficie i wszechstronnie, jak to w założeniu było postanowione. Zdaje się jednak, że wobec mnogości równocześnie się odbywających wystaw, żadna wogóle swego idealnego programu wyczerpać nie może, co w Krakowie tembardziej jest nie do urzeczywistnienia, że sale gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, aczkolwiek obszerne, całokształtu dzisiejszej twórczości artystycznej w Polsce, choćby nawet tylko do ściśle reprezentacyjnych dzieł ograniczonego, pomieścić nie zdołałyby.

Pozostawiwszy te idealne postulaty na boku, stwierdzić można, że jubileuszowy salon krakowski cechuje i niezwykła rozmaitość eksponatów i wysoki ich poziom artystyczny. Niewątpliwie sztuka polska, na równi zresztą z ogólno-światową, w obecnej chwili nie wykazuje żadnego nowego nazwiska, czy nowego kierunku, któreby swą niezwykłą oryginalnością potrafiły zelektryzować szerokie masy, jak to niegdyś bywało u nas i gdzie indziej, niewątpliwie stoimy i tutaj wobec dowodów. że w sztuce jak i w innych dziedzinach życia przeżywa się obecnie dobę przejściową, w której żyje się spadkiem lat ubiegłych i niejasnem jeszcze przeczuciem nowych, w każdym jednak razie ten salon krakowski godnie reprezentuje nas wobec nas samych, jak i przeniesiony na forum międzynarodowe nie najgorszą wywołałby o nas w świecie opinję. To jego główna zaleta, to także jego czołowa misja, popularność zaś, którą zdobył sobie już w pierwszych dniach swego istnienia, dowodzi, że misję tę spełni ku zadowoleniu tych, którzy go z niemałym trudem urządzili, ku chlubie artystów, którzy są w nim reprezentowani, ku pożytkowi społeczeństwa, które w ciężkiej dobie powojennej walki o byt nie może być pozbawione ideałów i wrażeń artystycznych.

Nowe państwo niezależne

Fot. Fr. C. Fürst — Paris



Ogólny widok stolicy Syrji, Damaszku.

Mimo ogólnej skłonności do stabilizacji, jaką wykazują dzieje świata, zdarzają się jednak wypadki, że stare państwa upadają, nowe powstają. O ile w Europie niewątpliwie po zakończeniu wielkiej wojny światowej nastąpiło skonsolidowanie się stosunków polityczno-terytorjalnych, tak, że na długie zapewne czasy ani jednego ani drugiego z powyższych zjawisk oczekiwać nie można, o tyle w dwóch innych częściach świata, w Afryce a zwłaszcza w Azji, stabilizacja taka jeszcze się nie dokonała, w znacznej mierze skutkiem tego, że pewne terytorja, posiadające warunki suwerenności, pozostają pod władzą — niekiedy określoną delikatniejszem słowem „protektorat“ — mocarstw europejskich. Proces uniezależniania się tych obszarów odbywa się szybciej lub wolniej, drogą pokojową lub wśród walk, a jego zakończenie należy niewątpliwie do przyszłości, może nawet bardzo bliskiej. Tak jest w obecnej chwili z Syrją, pozostającą jeszcze pod protektoratem Francji, lecz mającą w najbliższej przyszłości drogą pokojową, przez dobrowolne ustępstwo protektora uzyskać niezależność.

W pojęciu geograficznem rozumieć należy przez Syrję wyżynę pomiędzy półwyspem Arabskim a Morzem Śródziemnem. Politycznie jednak rzecz biorąc, z terytorjum tego musimy wyodrębnić Palestynę, a właściwą Syrją jest dopiero reszta wyżyny od Eufratu do półwysep Synajski, kraj o powierzchni blisko 160 tysięcy km² i 4 miljonach ludności arabskiej i chrześcijańskiej.

Kraj, zupełnie zaniedbany gospodarczo pod długowiekowem panowaniem tureckiem, *dźwiga się obecnie z upadku. Rolnictwo* na nizinach nadbrzeżnych, w dolinach, a szczególnie w okolicach *Hauranut* dostarcza pszenicy, jęczmienia i prosa, w południowej zaś *Syrji* i na stokach *Libanonu* oliwek, tytoniu i wina, nadto kwitnie hodowla jedwabnika. Urodzajność gleby, drogi handlu i pielgrzymek wyznaczyły miejsca osadom ludzkim, z których *Haleb (Aleppo), Homs* i *Damaszek* znajdują się na drodze z morza *Śródziemnego* do *Mezopotamji*, a *Bejrut, Halfa i Jaffa* są portami, *Bejrut — Damaszku, Jaffa — Jerozolimy.* Wszystkie te miejscowości połączone są kolejami z główną linją, biegnącą z *Halebu do Mekki*, w *Królestwie Hedżasu w Arabji.*

Syrja odegrała dużą rolę w kulturze dzięki *Hetytom, Fenicjanom* i *Izraelitom.* Hetyci stworzyli wysoką kulturę, Fenicjanie roznieśli kulturę starożytnego Wschodu na Zachód, Izraelici stworzyli religję monoteistyczną. Z pod panowania rzymskiego w starożytności, dostała się Syrja w wiekach średnich pod rządy cesarstwa bizantyjskiego, potem Arabów, wkońcu Turków, najpierw Seldżuków, potem Osmańskich.



Oddział rekrutów syryjskich pod komendą oficera francuskiego odbywa ćwiczenia pod ruinami świątyni w Palmirze.



Oryginalny taniec szalowy, wykonywany przez kobiety syryjskie w strojach ludowych.



Dziewczęta ze szkoły zakonnic katolickich w Aleppo podczas zabawy.



Starzy zakonnicy z klasztoru wśród gór Libanonu.

Głównem miastem Syrji jest wspomniany *Damaszek,* otoczony naokoło ogrodami, w których chętnie szuka mieszkaniec ćwierćmiljonowego miasta wypoczynku lub ochrony przed żarem słońca. Tutaj też wybrały sobie siedlisko *kawiarnie Damaszku, najsłynniejsze na Wschodzie.* Samo miasto jest piękne i zajmujące swoją barwnością i oryginalnością, *nieustępującą pod tym względem Kairowi, stolicy Egiptu.* Dużo w nim *pałaców*, urządzonych z przepychem wschodnim „z tysiąca i jednej nocy“, na który składają się *sztukaterje, mozaiki, arabeski, lustra, marmury* i *obrazy*, w podwórzach zaś *grupy drzew pomarańczowych* i *cytrynowych*, oraz sadzawki z wodotryskami. W mieście tętni życie handlowe, skupiające się na ulicach i po licznych bardzo bazarach. Malowniczości miasta dopełniają meczety. Z innych miast Syrji właściwej należy się wzmianka Halebowi (Aleppo), gdzie zmarł wielki szermierz o wolność swej ojczyzny i innych narodów, gen. Bem († 1850), którego zwłoki niedawno do Polski sprowadzono.

TRIUMF POLSKIEJ TKANINY

Na balu wiosennym urządzonym przez Koło Polek w Warszawie pod protektoratem p. Prezyd. Mościckiej, święciły prawdziwy triumf polskie tkaniny bawełniane, jak markizety, kretony, etaminy i t. d.

Toalety te nosiły piękne i wytworne panie towarzystwa stolicy, zdobywając zasłużone nagrody, które rozdawało jury z panią Dewey na czele.

Podajemy fotografje nagrodzonych toalet, które przekonają nasze czytelniczki o tem, jak efektowne są wyroby krajowe.



P. Zdzisławowa Kleszczyńska w sukni o wytwornej linji z lila kreponu (4 nagroda).

Poniżej:

P. Zofja Raczyńska-Arciszewska w sukni z białej etaminy, własnoręcznie malowanej (3 nagroda).





Halina hr. Rzewuska w bardzo pięknej sukni z kremowego tiulu (5 nagroda).

Poniżej:

P. Gieysztorówna w milutkiej sukience plażowej z kretonu (1 nagroda).





Drowa Elektorowiczowa w pięknym komplecie popołudniowym z wzorzystej markizety (2 nagroda).

WPŁYW SŁOŃCA NA CERĘ

Organizm nasz, a szczególnie gruczoły dokrewne, reaguje korzystnie na słabe bodźce, silne zaś i częste podniety osłabiają funkcje żywotne. Krótkie działanie słońca, nie przekraczające paru minut dziennie, działa korzystnie na gruczoły dokrewne twarzy, opalanie zaś wpływa niszcząco. Dlatego obserwujemy u wieśniaczek młodocianą skórę ciała, przy przedwcześnie przystarzałej cerze. Mylne jest zdanie laików, jakoby natłuszczenie twarzy stanowiło tarczę ochronną przeciw szkodliwemu działaniu słońca; często bywa wręcz przeciwnie. W lecie winno się obficie pudrować twarz pudrem egzotycznym Dra Lustra i to kolorami: naturalnym, różowym lub kremowym ponieważ roślinny puder o wzmiankowanych kolorach pochłania promienie chemiczne słońca. Ponieważ w lecie narasta gruby naskórek twarzy, w następstwie czego zatraca się młodocianą soczystość, powinna każda kobieta, dbająca o swą urodę, myć twarz gorącą wodą, z dodaniem kosmetycznego boraksu Dra Lustra, który wybitnie zmiękcza naskórek. *Dr. Z. B.*

LOTNICTWO



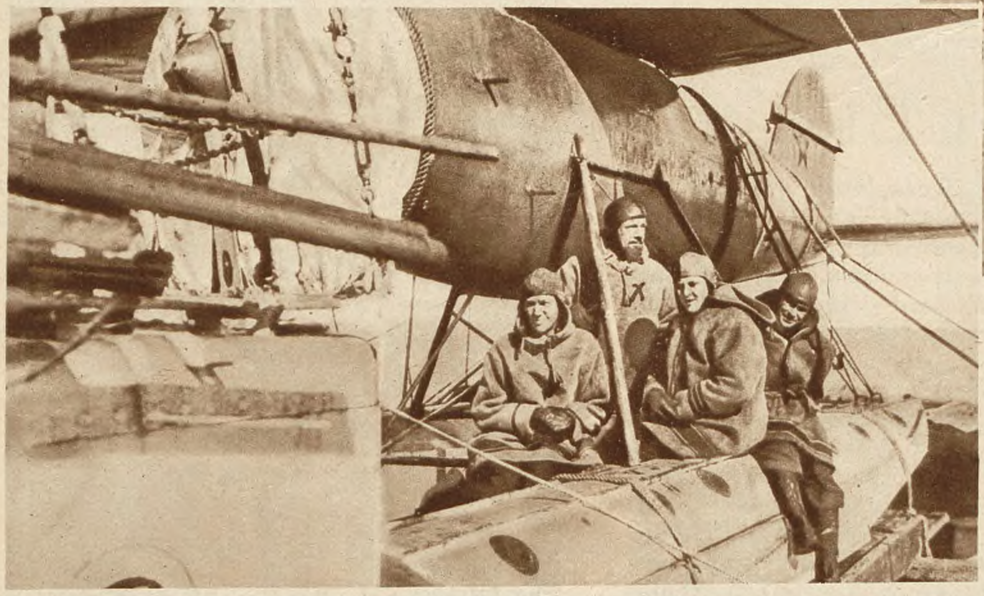


Loty szybowe na Podkarpaciu. Lotnictwo szybowe, będące niezwykle popularnym sportem w Niemczech a ostatnio w Anglji i Francji, jest od kilku lat uprawiane i u nas przez Związek Awjatycki Stud. Polit. lwow. oraz lwowski Aeroklub Akademicki. W ubiegłym roku pilot szybowcowy Szczepan Grzeszczyk ustanowił na szybowcu abs. Polit. lwow. Wacława Czerwińskiego nowy rekord Polski, lotem trwającym 2 godz. 11 min. 5 sek. W porównaniu z rekordem światowym (14 godzin 45 min.) jest to niezbyt nadzwyczajny wynik, lecz nie należy zapominać, że przed rokiem rekord Polski wynosił zaledwie 4 min. 13 sek. W bieżącym roku oba te stowarzyszenia urządziły wyprawę na loty szybowe do Bezmihowej (Podkarpacie, pow. Lisko). Zostało wykonane 108 lotów w czasie 6 godzin 58 min. 49.6 sek. W lotach brali udział piloci Aeroklubu oraz dwie lwowskie pilotki, Danuta Sikorzanka i Wanda Olszewska, którą widzimy na zdjęciu.

Mistrzowski lot. Dnia 31 maja słynny lotnik włoski major Humberto Maddalena (x), ten sam który przed dwoma laty pierwszy odnalazł w okolicach podbiegunowych grupę gen. Nobilego i zrzucił jej żywność, wzniósł się na aparacie Savoia-Marchetti (S. 64 bis) z motorem Fiat z Monte Celio pod Rzymem, celem dokonania lotu w kole zamkniętem Monte Celio — Ostia — Ancium i utrzymał się w powietrzu przez 67 godzin 15 minut, bijąc w ten sposób rekord pilotów niemieckich Ristica i Zimmermana, ustanowiony w lipcu 1928 r. (65 godzin 25 minut) i zdobywając rekord światowy wytrzymałości i dystansu. Na zdjęciu major Maddalena wysiadający z samolotu po udałym locie.



Gdańsk-Bukareszt. Na niedawno uroczyście otwartej polskiej linji lotniczej Gdańsk—Warszawa—Lwów—Bukareszt kursują samoloty typu Fokkera, wykonane całkowicie w kraju, w zakładach Plage-Laśkiewicz w Lublinie. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa"



Na lewo:

Znowu w krainę lodów. Amerykanin kpt. Hubert Wilkins udał się w okolice podbiegunowe dla dokonania badań naukowych przy pomocy samolotu. — Na zdjęciu widzimy go na tle samolotu (x) w otoczeniu towarzyszy na pokładzie okrętu „Wiliam Scoresby". R. Sennecke — Berlin.

AG. FOT. „ŚWIATOWIDA", ZDJ. NA PŁYT. KRAJ. „ALFA"

Z objazdu p. Prezydenta Rzpltej po województwie warszawskiem



Pobyt w Sannikach. Jednym z najpiękniejszych etapów objazdu wojew. warszawskiego, dokonanego w ub. tyg. przez p. Prezydenta Rzpltej, był pobyt Głowy Państwa w pięknie udekorowanym zielenią i chorągwiami pałacu w Sannikach, gdzie dzieci i młodzież obojga płci odtańczyły tańce góralskie.



W miejscu urodzenia Szopena. W Żelazowej Woli pod Warszawą, wsławionej po wszystkie czasy tem, że była kolebką największego genjusza muzyki polskiej, p. Prezydent Rzpltej wysłuchał piosenek szopenowskich, odtworzonych przy pomniku kompozytora przez artystkę opery warszawskiej p. Wandę Wermińską



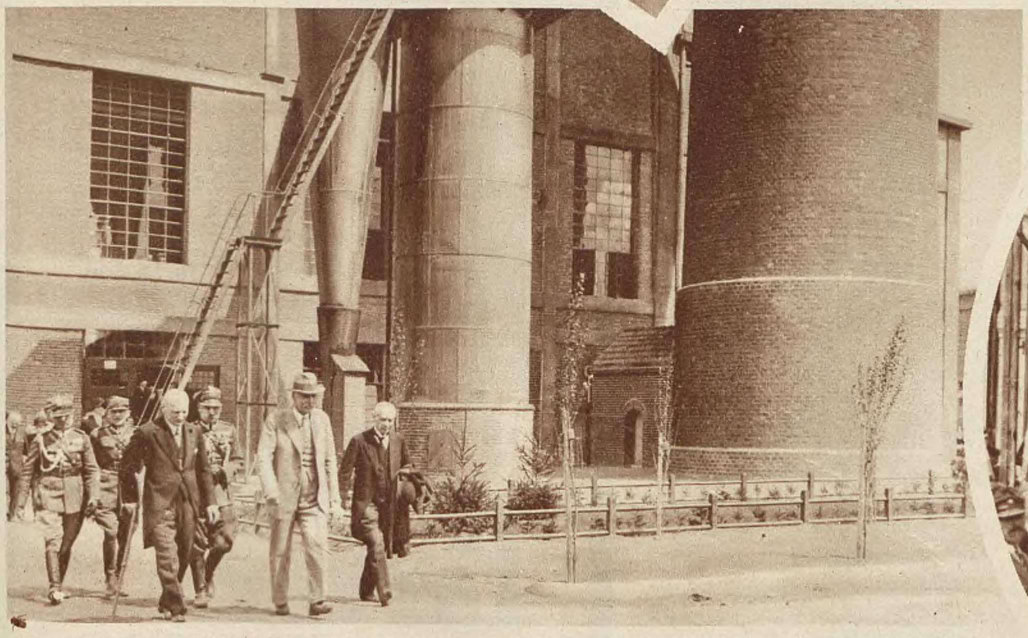
Powyżej: **Powitanie w Golodczyznie.** Staropolskim obyczajem uczenice tamtej. szkoły gospodyń wiejskich wręczyły p. Prezydentowi Rzpltej na tacy chleb i sól. P. Prezydent Rzpltej przyjął łaskawie ten dowód przywiązania miejscowej ludności do Najwyższego Dostojnika Państwa.



Hołd dzieci w Milanówku. Z ojcowską dobrotliwością p. Prezydent Rzpltej przyjął powitanie dziatwy z przedszkola na posterunku Policji Państwowej, rozmawiając łaskawie i z humorem z odświętnie przybranymi chłopczykami i dziewczątkami.



Uczczenie p. Prezydenta Rzpltej przez młodzież ludową Witając Głowę Państwa, przybyłą do Żelazowej Woli, miejscowa młodzież ludowa ofiarowała p. Prezydentowi piękny kilim, który świadczy o artystycznych zdolnościach ludności.



P. Prezydent Rzpltej w fabryce sztucznego jedwabiu. Żywe zainteresowanie okazał p. Prezydent Rzpltej w czasie swego pobytu w Chodakowie dla miejscowej fabryki jedwabiu sztucznego, której znaczenie jest tem większe, że przyczynia się ona do uniezależnienia nas od przemysłu zagranicznego.

W kole na prawo: **Owacja na Rynku w Nieszawie.** Cała miejscowa ludność bez różnicy wyznania i stanu zgromadziła się na Rynku miejskim około Dostojnej Osoby p. Prezydenta Rzpltej, piękną dekoracją miasta, serdecznemi przemówieniami i okrzykami manifestując swe uczucia wierności i przywiązania do państwa.



NA TLE ZIELENI

Z CYKLU „MODY MĘSKIE"



Więc wreszcie naprawdę ciepło! Miasto zatraca swój urok. Coraz częściej spędzamy swe wolne chwile na powietrzu, a w miarę możności wymykamy się za miasto, lub do przyjaciół na wieś, by choć parę godzin przebyć zdala od zgiełku, kurzu i dymu na bajecznem tle, roztaczającej dziś wszystkie swe powaby natury. Jak się ubrać na taką eskapadę? Co włożyć na siebie, żeby było wygodnie, praktycznie i nie tworzyło dysonansu z otoczeniem tak odmiennem od miejskiego.

Anglicy, rozkochani w życiu na powietrzu, co tydzień wymykający się z miasta na swoje **week end'y**, rozwiązali już dawno problem ubrania najodpowiedniejszego do sportu podróży i innych okazji życia „po za drzwiami", w postaci stroju uogólniającego nazwą sportowego. Strój taki składa się z marynarki niezbyt obcisłej, zapinanej na, 2—3 guziki jednorzędowej, oraz krótkich bufiastych spodni „plus fours".

Marynarka sportowa ma zawsze proste, tępe klapy, naszyte kieszenie. Marynarki z wszytą patką, plecami z kontrafałdą i karczkiem, tak zwane **„Norfolki"** wychodzą już powoli z użycia. Spodnie **„plus fours"**, winny być luźne, nie krępujące ruchów, trzymać się bez szelek na pasku i po zapięciu pod kolanem tworzyć piękną naturalną, opadającą prosto linję. Długość ich ustala się w ten sposób, by po opuszczeniu z pod kolana sięgały do kostek.

Najodpowiedniejszym materjałem na podobne garnitury są owe specjalne grubo tkane ziarniste wełny, o bogatych w rysunku i barwie szkockich deseniach, utrzymane w kolorach szarym, szaro zielonym i bronzowym.

Spodnie w sezonie bieżącym winny być o ton jaśniejsze od kurtki i deseń ich tworzy wielką, dość jednak dyskretną kratę.

Bardzo elegancko prezentują się garnitury z zupełnie gładkiej, szarej, miękkiej wełny, znanej w Anglji pod nazwą **„flanell"**. Marynarki, krojone z tej tkaniny, są najczęściej bez podszewki i odznaczają się lekkością, miękkością i odpornością na wszelkiego rodzaju zgniecenia i t. p. Spodnie, długie, szyte z owej „flaneli" noszone są do każdej marynarki, szczególnie dobrze prezentując się przy stroju sportowym.



Oprócz klasycznych szarych (**„grey flanells"**) widzimy w ostatnich latach parę odcieni piaskowego i bronzowego koloru. Zamiast kamizelki noszone są często krótkie **„pullover'y"** bez rękawów o bogatych deseniach **„fair island"**, albo zupełnie gładkie z dyskretnem tylko obramowaniem wycięcia, ramion i dołu.

Grube wełniane pończochy o tym samym co **„pullover"** deseniu są akcentem wybitnej elegancji. Nie mniej stylowo wyglądają pończochy w typowy szkocki deseń **(plaid)**. Czapka sportowa (bez guziczka), z tegoż co spodnie materjału, albo miękki kapelusz filcowy z opuszczonem z przodu rondem jest najodpowiedniejszem nakryciem głowy. Kapelusze te w kolorach szarym, bronzowym lub zielonym, często zdobne są malutkim piórkiem, zatkniętem za wstążkę, co podkreśla jakby ich „wiejskość" (i mogą być noszone tylko na wsi).

S. Zak.

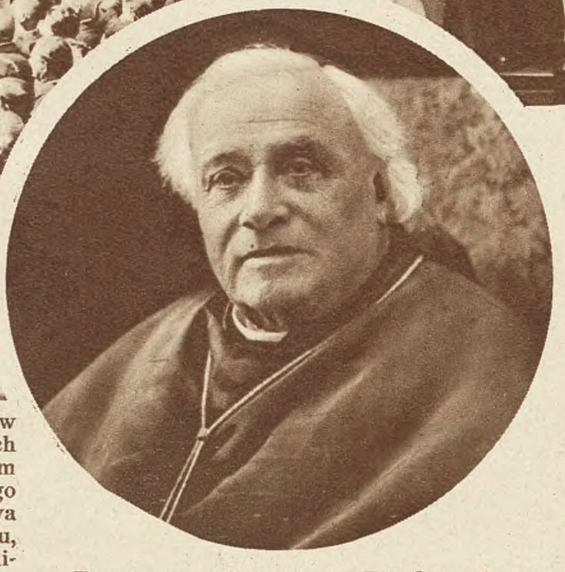
NA HORYZONCIE EUROPEJSKIM



Uroczystości węgierskie ku czci św. Emeryka pod Budapesztem. Od czasów przejść wojennych i powojennych Węgrzy, dotknięci skutkami tak nieszczęśliwego dla nich traktatu pokojowego w Trianon, jak i krótkotrwałym wprawdzie, lecz krwawym okresem panowania dziczy komunistycznej, akcentują bardzo silnie swoje uczucia religijne. Obok świętego Stefana, króla i patrona kraju, najżywszą czcią otaczają wszystkie sfery tamtejszego społeczeństwa św. Emeryka. W tych dniach ku jego czci w miejscowości Mariabesnyo, w okolicy Budapesztu, zjechały się nietylko z Węgier, lecz i z zagranicy — między innymi także i z Polski — niezliczone rzesze pobożnych pielgrzymów, a prymas Węgier, arcybiskup Seredi (na naszem zdjęciu na ambonie na lewo) wygłosił przy tej sposobności podniosłe kazanie, wskazując na Opatrzność, jako jedyną nadzieję odrodzenia Węgier. Keystone — London



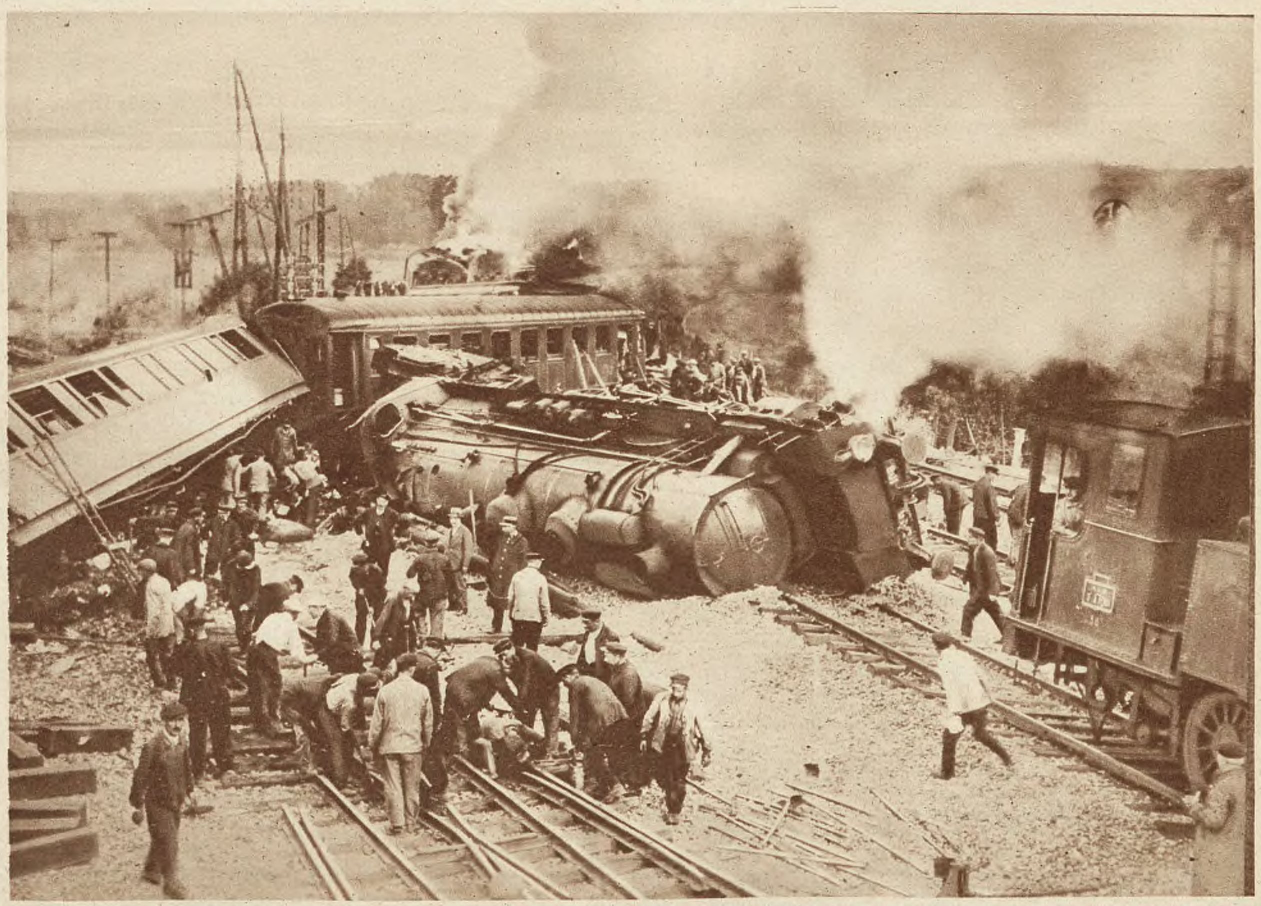
Prymas Polski w San Remo. Osoba kardynała metropolity gnieźnieńsko-poznańskiego ks. Augusta Hlonda znana jest i otaczana czcią nietylko u nas, lecz i zagranicą, w której Prymas Polski często przebywa, biorąc udział w powszechnem życiu religijnem. Wracając z Kongresu eucharystycznego w Kartaginie ks. kard. Hlond zatrzymał się w San Remo na Riwierze włoskiej, gdzie zaraz dokonano zdjęcia z jego przejazdu.



Zgon arcybiskupa w Rheims. Stare to miasto francuskie, wsławione swoją katedrą w stylu gotyckim, bombardową w czasie wojny przez Niemców, straciło w tych dniach swego arcypasterza ks. Luçon, który zwłaszcza swojem mężnem zachowaniem się podczas owych tragicznych dni pozyskał sobie powszechną cześć.



Buńczuczny Niemiec. Jeden z paryskich klubów politycznych wpadł w swoich zapędach pacyfistycznych na ryzykowny pomysł zaproszenia do wygłoszenia wykładów znanego skrajnego nacjonalisty niemieckiego kpt. Erhardta. Mówca skorzystał z tej sposobności, by na tym terenie wygłosić zapowiedź, że Niemcy nigdy nie wyrzekną się t. zw. korytarza, lecz przy najbliższej sposobności z bronią w ręku będą usiłować przywrócić bezpośrednie połączenie lądowe pomiędzy Prusami wschodniemi a resztą swego państwa. The New York Times — Berlin.



Straszna katastrofa kolejowa we Francji. Francuska kolej żelazna, której pociągi pod względem wygody są na niektórych linjach wzorem nowoczesnego komfortu, ma jednak również niestety ustaloną już prawie opinję, że zwłaszcza w sezonie letnim na jej szlakach wydarzają się często katastrofy, przybierające wielkie rozmiary i pochłaniające liczne ofiary. W tych dniach pociąg pospieszny kursujący pomiędzy Paryżem a Marsylją, spotkawszy na swym torze mały wózek robotniczy, wykoleił się, przyczem zginęło 7 osób, a przeszło 30 odniosło ciężkie rany. Utrzymuje się pogłoska, że katastrofa nie była skutkiem przypadku, lecz uplanowanego zamachu na premiera Tardieu, który właśnie na kilka godzin przedtem tą samą drogą jechał. P. & A. — Berlin.

Prezydent republiki Costa - Nueva



LUDWIK WOHL. ILUSTR. ALFRED ŻMUDA.

Każdy z panów, którego zaprosiła na dzisiejszy wieczór, reprezentował pewną władzę. Ci ludzie mieli wpływ na swoich poddanych.

— A nikt poza nią nie może wchodzić w rachubę, jako prezydentowa kraju, nikt, tylko hrabianka Manuela de Valdez.

I ten tytuł wart jest pięćdziesiąt tysięcy.

* * *

Ciepła, letnia noc rozpostarła skrzydła nad śnieżnemi stołami, przy których ucztowało pięćset gości Manueli.

Zewsząd słychać było dźwięki gitary.

Hiszpanie i ich spadkobiercy, to urodzeni mandoliniści.

Hrabia de Valdez i don Hieronimo robili „une bonne mine au mauvais jeu", jak nakazywał takt i dyplomacja.

Szampan lał się strugami. Panowie opowiadali sobie dykteryjki i anegdoty, od których zaczerwieniłby się po uszy tragarz portowy.

Bawiono się znakomicie. Wieczór bez damskiego towarzystwa — co za świetny pomysł! Szkoda tylko, że...

Byłoby jednak weselej!

Na ganku zjawiła się Manuela.

Oblało ją światło palących się pochodni.

Pięciuset mężczyzn podniosło się jednocześnie, nie odrywając zachwyconych oczu od jej dziewczęcej postaci, spowitej w suknię, która w sposób wyrafinowanie drażniący podkreślała nieskazitelną budowę ciała.

Manuela stała na ganku, jak żywa odpowiedź na nieujawnione tęsknoty, jak barwne spełnienie tajnych męskich pożądań, a jednocześnie niedosięgła, nietykalna, jak gwiazda.

Panowie zbliżyli się, otoczyli ją zwartym pierścieniem. Mało kto znał ją osobiście, conajwyżej pamiętano ją jako sześcioletnie dziecko.

A jednak dla każdego z nich miała jakieś słówko, jakieś szczególne spojrzenie, albo jakiś uśmiech.

Szła między szeregami mężczyzn, którzy zasypywali ją komplementami, szła krokiem królowej, piękna jak boginka, a pewna i siebie i swego celu.

Don Hieronimo patrzył w nią jak urzeczony.

Manuela dała znak dłonią i podnosząc w górę kielich szampana, w krótkich słowach oświadczyła o swych zaręczynach z don Hieronimo Marquez.

— Mam nadzieję — mówiła bez cienia zmieszania — że przyjaciele moich rodziców pochwalą mój wybór i liczę też, że w ciężkich chwilach nie zawiodą mnie ci, w których pokładam nadzieję, że stawią się, jak jeden mąż, gdy będę ich potrzebowała. A ja potrafię być wdzięczna przyjaciołom, jak jeszcze wdzięczna.

Przytem usteczka jej uśmiechnęły się z tak czarującym wdziękiem, że niejeden z gości powiedział sobie w duchu, że umrzeć za cenę takiego uśmiechu jeszcze nie byłoby zbyt wysoką ceną.

Są na świecie kobiety, których uśmiech tak nieodpartą potęgę posiada.

Hrabina patrzyła na córkę z mieszaniną niepokoju i dumy. I ona tak wyglądała niegdyś, przed laty. Owładnął nią czar wspomnień.

Don Hieronimo był w siódmem niebie.

Mile pogłaskana próżność krzyczała w nim głośniej, niż pięciuset gości razem.

Szampan lał się strumieniami.

Manuela i matka jej oddaliły się dyskretnie.

Goście ucztowali do białego dnia.

Pięćdziesiąt dwa tysiące nie poszły na marne. Zostały nawet dość dobrze ulokowane.

Manuela miała pięciuset akcjonarjuszy.

IX.

— Głosujcie amigos, na tego człowieka! Nie mogę wam dziś jeszcze zdradzić imienia jego, lecz jutro o tej porze znać je będziecie!

W posadzie [1]) Joana Cornarosa pełno było ludzi. Mówca stał na krześle i wychyliwszy duszkiem pełny kieliszek wódki, wygłosił płomienną tyradę. Zapał tłumów wzrastał.

Na marginesie przemówień toczyły się ożywione dyskusje prywatne. Dyskusje owe stawały się coraz głośniejsze, tak że roznamiętniony nawet tłum nie dostrzegł wcale, kiedy to mówca wysoki, barczysty mężczyzna opuścił lokal.

Było południe. Słupy kurzu, prześwietlone słońcem unosiły się nad drogą. Mówca skręcił w boczną ulicę, gdzie za węgłem czekał wspaniały automobil marki Hispano Suiza.

Gdy wsiadł, auto ruszyło pełnym gazem.

— Udało się?

— Jak zwykle, senor Sabuco!

— Entuzjazm?

— Powszechny entuzjazm, senor!

(Ciąg dalszy nastąpi).

1) Karczma, gospoda.



Echa przeszłości w życiu współczesnem

W owalu:
Sic transit gloria mundi... Jedynie tylko skrajnie monarchistyczne koła niemieckie pamiętały o srebrnem weselu b. Kronprinza i jego żony Cecylji. Dwadzieścia pięć lat temu inaczej było... Wspaniały powóz z parą nowożeńców z całą paradą przejeżdżał przez ulice Berlina wśród entuzjazmu zebranej ludności. Atlantic Photo — Berlin.





Londyński pomnik ku czci marszałka Focha. Zacięta polemika, tocząca się na podstawie ogłoszonych pamiętników Jerzego Clemenceau około osoby generalissimusa wojsk sprzymierzonych wielkiej wojny światowej, nie przyniosła uszczerbku sławie i uczuciom wdzięczności, jakimi naród angielski otacza wspomnienie marsz. Focha. W tych dniach uroczyście w obecności ks. Walji odsłonięto w Londynie pierwszy jego pomnik na ziemi angielskiej.



Uroczystości w urodziny królewskie. Król angielski, Jerzy V ukończył 65 lat życia. Naród, przywiązany do dynastji, dzień ten obchodził uroczyście, szczególnie w Londynie, gdzie na obszernym placu przed pomnikiem, wzniesionym na pamiątkę wielkiej wojny światowej odbyła się wspaniała rewja wojskowa, w obecności następcy tronu, ks. Walji Edwarda, w zastępstwie niedysponowanego ojca. Sport et General — London.





Skromny pogrzeb członka potężnej niegdyś dynastji. I tutaj także możnaby zacytować wspomniane powyżej z okazji Kronprinza niemieckiego słowa o niestałości ludzkiej sławy i potęgi. Bo oto zmarł w Wiedniu b. arcyksiąże Rainer Salvator, więc członek tak potężnej niegdyś dynastji Habsburgów. Ile to parady byłoby przy tej sposobności przed wojną? A dzisiaj?! Skromniutki pogrzeb, postępujący za trumną i orderami zmarłego członkowie b. domu cesarskiego rozmyślają zapewne nietyle nad niedolą nieboszczyka, ile nad własną. Atlantic Photo — Berlin.



TAKŻE MIŁOŚNICZKA SZTUKI



— Cóż tak wpatrujesz się Nelly w ten obraz. Przecież to okropny bohomaz.
— E, to nie o to chodzi, ale wpadło mi na myśl, że to będzie doskonały obraz dla zakrycia plamy w tapetach naszego salonu.

Rebus

ukł. Jan Stratilato Sosnowiec.



Jako nagrodę za rozwiązanie niniejszego rebusu Redakcja „Światowida“ przeznacza

JEDWABNY SZAL NA SZYJĘ.

Rozwiązania nadsyłać należy najpóźniej do dnia 21-go czerwca b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 20

„Co kraj to obyczaj“.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 20 nadesłali:

A. Rotter, Kraków, Cz. Kozłowski Warszawa, T. Szancer Przemyśl, Z. Stęplewski Sosnowiec, Z. Tietz Warszawa, K. Sroczyńska Warszawa, D. Herbstmanówna Warszawa, M. Kuszewski Kraków, W. Chełmicki Kosmowo, W. Malinowska Warszawa, J. Robak Kraków, K. Wawrzynowicz Brodnica, R. Burzyński Warszawa, K. Denasiewicz Drohobycz, H. Mokrzycka Drohobycz, M. Sipowicz Łuniniec, Z. Josefsberg Kraków, E. Symonówna Kraków, I. Lewicka Lwów, H. Opitlińska Środa, H. Gilówna Radomsko, H. Bemówna Radomsko.

W losowaniu o nagrodę los padł na p. Wandę Malinowską z Warszawy. Redakcja „Światowida“ prześle jej nagrodę w postaci materji na kasak w najbliższych dniach pocztą.

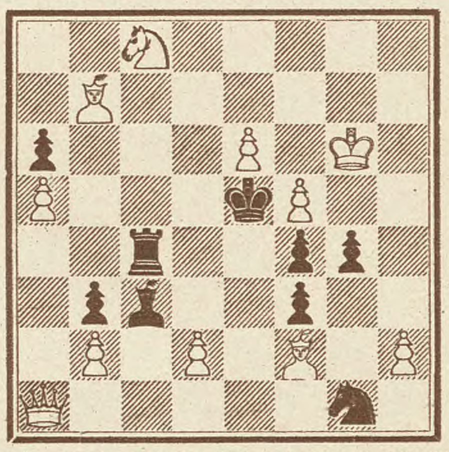
KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 23 z dnia 14-go czerwca 1930 r.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

E. Plesnivy (VII wzmianka zaszcz. w konk. międzynar. pisma „La Nau“ w r. 1930).

Czarne: Ke5, Wc4, Gc3, Sg1, piony: a6, b3, f4, f3, g4 (9).



Białe: Kg6, Ha1, Gb7 f2, Sc8, piony: a5, b2, d2, e6, f5, h2 (11).

3-chodówka. 11+9=20.

Rozwiązanie 3-chodówki E. Plesnivego: 1. H—a4!

I. 1... W×a4 2. e7 i 3×.
II 1... W×c8 2. d4 i 3×.
III. 1... S—e2 2. H—d7 i 3×.

PARTJA.

Białe: **L. Puharré** Czarne: **R. Grau**

grana w turnieju w Buenos Aires w r. 1929.

Gambit hetmana.

1. d4 d5	16. a×b4 H×b4
2. c4 S—c6	17. S—d2 W—e5
3. G—f4 (1) S—f6	18. W—a2 (5) W—c5
4. S—c3 G—f5	19. H—b2 H×b2
5. c×d5 (2) S×d5	20. W×b2 W—c1
6. S×d5 H×d5	21. K—e2 G—d2
7. S—f3 (3) e5!	22. K—f3 G×f1
8. d×e5 (4) G—b4	23. K—g3 (6) W—d6
9. G—d2 0—0—0	24. S—e4 Wd—d1
10. a3 H—e4!	25. W—d2 W×d2! (7)
11. e3 G×d2	26. S×d2 W—d1!
12. S×d2 H×e5	27. S×f1 a5
13. H—c1 Wh—e8	28. K—f3 a4
14. S—f3 H—a5	29. K—e2 W—b1
15. b4 S×b4	**Białe poddały się.**

UWAGI:

(1) Lepsze: 3. S—c3.
(2) 5. e3!
(3) Biały grały otwarcie, niefortunnie zostawiając przeciwnikowi pierwszeństwo w rozwoju. 7. G×c7? byłoby błędnem S×d4 8. W—c1 S—c2 9. W×c2 H×d1 10. K×d1 G×c2 11. K×c2 W—c8.
(4) Stosunkowo najlepsze.
(5) 18. W×a7 K—b8 19. W—a2 W—c5 20. H—a1 W—a5!
(6) 23. S×f1 Wd—d1 24. K—e2 W—e1 i t. d. lub: 23: W×f1 W×d2!
(7) Upraszcza pozycję. Białe pomimo przewagi figury są zgubione.

„ŚWIATOWID“ WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·—
Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1. Telef. 11-98, 44-50, 32-92.
Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

W ŚWIAT WODY I SŁOŃCA



Plusk wioseł i fal jest najpiękniejszą muzyką dla miłośniczek sportu wioślarskiego. Oby ich w Polsce było jak najwięcej.

Fot. J. Szwedo — Kraków.